

PANKOWSKI:

Powrót do wielokulturowości byłby powrotem do normalności

respublica
D A J E D O M Y Ś L E N I A

Głos Kościoła jest spóźniony i zbyt słaby, by powstrzymać wzbierającą falę nacjonalizmu. Z profesorem Rafałem Pankowskim, współzałożycielem Stowarzyszenia NIGDY WIĘCEJ, rozmawia Gabriela Rogowska.

2 października 2017

„Ojczyzna istnieje tylko wtedy, gdy istnieje też obczyzna; nie ma «swoich», gdy nie ma «obcych». Od stosunku do «obcych» bardziej niż od stosunku do «swoich» zależy kształt patriotyzmu”. – pisał w 1981 roku w eseju Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii i ksenofobii Polaków Jan Józef Lipski. Czytając ten tekst, miałam wrażenie, że mógł on po części inspirować hierarchów Kościoła do przygotowania dokumentu społecznego pt. Chrześcijański kształt patriotyzmu. Jeśli rzeczywiście stosunek do obcych jest miarą patriotyzmu, to chyba nie mamy się czym chwalić...

To bardzo ciekawy początek, bo osobiście uważam, że esej Jana Józefa Lipskiego to jeden z najbardziej wartościowych tekstów, jakie w ogóle na temat polskiego patriotyzmu napisano. To kanoniczny tekst krytycznego, otwartego patriotyzmu polskiego, który jak najbardziej zasługuje na to, aby umieścić go także w kanonie szkolnym, o którym ostatnio tak często dyskutujemy. I szkoda, że go w tym kanonie nie ma. Nie sądzę jednak, by postacią Lipskiego – socjalisty i masona – mógł się tu wprost inspirować polski episkopat. Choć oczywiście widać w dokumencie kościelnym pewne echa tego otwartego modelu patriotyzmu.

Podejrzewam, że bardziej bezpośrednią inspiracją dla dokumentu Episkopatu była książka Jana Pawła II Pamięć i tożsamość, która w nieco inny sposób wyraża podobną myśl. Stwierdza ona coś, wydawałoby się, prostego, ale ważnego, co dotyczy Polski, ale nie tylko. Jej przekaz sprowadza się do tego, że przywiązanie czy szacunek dla tradycji narodowej danej grupy nie musi czy nie powinien się wiązać z wrogością wobec innych tradycji i innych narodów. Ale jest smutnym znakiem czasu, że tego typu proste stwierdzenie nie jest wcale tak oczywiste w praktyce społecznej. Dzisiaj w Polsce zdecydowanie widać pewien rozdźwięk pomiędzy takim zdaniem, pod którym pewnie wszyscy by się podpisali z jednej strony, a spektakularnym wzrostem siły oddziaływania ruchów i ideologii skrajnie nacjonalistycznych czy nienawistnych z drugiej.

Czym zatem jest patriotyzm? Czy umiemy go nazwać, dookreślić? Czym różni się od nacjonalizmu?

Patriotyzm z założenia odnosi się do pewnej zbiorowości, do jakiegoś MY, do poczucia wspólnoty. To MY może być zdefiniowane na bardzo różne sposoby. Ja nawet bym się nie upierał przy sformułowaniu „definiowane”, bo z natury życia społecznego są to zagadnienia nie do końca ostre, nie dające się do końca definiować. Bo patriotyzmów jest tyle, ilu jest Polaków. I to jest też poniekąd naturalne. Natomiast oczywiście czymś szalenie istotnym jest to, jakie treści kryją się pod hasłem „patriotyzm”.

Czymś bardzo wartościowym w polskiej tradycji literackiej oraz akademickiej, ale też w dyskursie potocznym jest semantyczne rozróżnienie – zupełnie instynktowne – pomiędzy patriotyzmem a nacjonalizmem. To rozróżnienie wcale nie jest takie oczywiste w wielu innych kontekstach czy językach, m.in. w świecie anglosaskim, również w pracach akademickich, gdzie samo rozumienie pojęcia „nacjonalizm” niekoniecznie jest pejoratywne. Tymczasem w języku polskim ten termin ma raczej negatywny wydźwięk. Może właśnie to jest wartościowy element polskiej tradycji, to rozróżnienie pomiędzy patriotyzmem i nacjonalizmem rozumianym powszechnie – tak jak wynika z badań – jako brak tolerancji czy agresja wobec innych narodów.

Autorzy badań przeprowadzonych przez CBOS wspólnie z Collegium Civitas zwracają jednak uwagę na rosnące przyzwolenie części opinii publicznej na przyznanie pojęciu „nacjonalizm” wyższej niż dotychczas pozycji w społecznej hierarchii wartości.

Tak, to też jest znak czasu. Ale jeśli chodzi o takie elementarne rozróżnienie pomiędzy pozytywnym patriotyzmem, który potrafi być otwarty, użyteczny a nacjonalizmem związanym z poczuciem wyższości – to ta różnica cały czas jest widoczna. Sądzę, że w dużym stopniu wynika to z polskiego doświadczenia historycznego sięgającego jeszcze kilkaset lat wstecz – z jakiegoś mniej lub bardziej świadomego wspomnienia o Rzeczypospolitej wielu narodów oraz z doświadczenia rozbiorów i opresji narodowościowej i z tego, że właśnie w XIX wieku patriotyzm polski kojarzył się z ruchami wolnościowymi, emancypacyjnymi. I, co bardzo istotne, z hasłem „za waszą i naszą wolność”, które symbolizuje opozycję wobec nacjonalizmu rozumianego jako egoizm narodowy.

Lubimy się chwalić tą wielonarodową Rzeczpospolitą, „krajem bez stosów” i „polską gościnnością”. A jednocześnie gdyby była taka możliwość, pewnie kilka stosów by dzisiaj zapłonęło; tymczasem co i rusz na ulicach płoną kukły. Lubimy odwoływać się do tradycji XVI-wiecznej tolerancji i XX-wiecznej solidarności, ale tylko na zasadzie haseł. Czy czegoś nauczyliśmy się z naszej historii? Czy ta wielokulturowa, bogata i otwarta Rzeczpospolita jest wciąż ideałem, do którego dążymy?

Pewnie znowu należałoby sproblematyzować to MY, bo tutaj trudno oczywiście o generalizacje, ale można mówić o pewnych tendencjach. I absolutnie się zgadzam z tym, że tradycja tolerancyjnej Rzeczypospolitej bywa rozumiana bardzo powierzchownie. Chociaż też chcę mocno podkreślić, że jeżeli mielibyśmy się odwoływać do jakichś tradycji narodowych, to warto się właśnie do takich tradycji odwoływać. Tradycji jagiellońskich i tradycji Rzeczypospolitej wielu narodów, tradycji konfederacji warszawskiej, tolerancji religijnej.

Oczywiście to nie jest tak, że ta historia jest tylko i wyłącznie historią harmonii i tolerancji. Także w tamtych czasach dochodziło do konfliktów i kontrowersji, na przykład Kościół katolicki swego czasu nie był entuzjastą konfederacji warszawskiej. Nie był to dokument popularny wśród wielu hierarchów Kościoła. Natomiast rzeczywiście jest smutnym paradoksem historii Polski, że kiedyś byliśmy najbardziej wielokulturowym, najbardziej różnorodnym społeczeństwem w całej Europie, co stanowiło o atrakcyjności i sukcesie na wielu poziomach: na poziomie kulturalnym, na poziomie politycznym, na poziomie ekonomicznym ówczesnej państwowości polskiej, a dziś jesteśmy najbardziej monokulturowym, monoetnicznym, homogenicznym społeczeństwem w Europie.

Chyba zawsze warto wspominać o takim bardzo ważnym symbolicznym szczególe: pierwsze słowa na temat tego, że w ogóle istnieje taki kraj jak Polska zostały zapisane w języku arabskim przez żydowskiego kupca Ibrahima Ibn Jakuba. Nie jest to fakt powszechnie dzisiaj znany, a gdybyśmy sobie uświadomili ten szczegół, to by nam być może otworzyło oczy na fakt, że polskość kształtowała się przez stulecia właśnie w dialogu ze światem, z innymi kulturami. I oczywiście podobnych przykładów jest więcej. Dopiero w połowie XX wieku ze względu na tragiczne zdarzenia – drugą wojnę światową, holocaust, czystki etniczne, przesiedlenia, zmianę granic i tak dalej – tę wielokulturowość Polska zatraciła. I jeśli spojrzelibyśmy na historię Polski jako całość, Polska jednolita kulturowo, jednolita narodowościowo, Polska zbudowana według tego ideologicznego wzorca wyznaczonego przez hasło „Polska dla Polaków” to jest stan... nienormalny. Jest to stan nietypowy, jest to stan dziwny. I powrót do wielokulturowości i różnorodności byłby powrotem do normalności. Ale ten powrót odbywa się z wielkimi problemami i dzisiaj stoi pod dużym znakiem zapytania.

Wydawało się, że wejście do Unii Europejskiej, otwarcie granic, lepsza sytuacja gospodarcza, możliwość studiowania za granicą otworzą nas na świat. Tymczasem coraz częściej do głosu dochodzą nastroje ksenofobiczne. Czy jest jakiś sposób na powrót do opisanej przez Pana normalności?

Tu jest właśnie duży znak zapytania. Przy czym myślę, że chodziłoby nie tyle o powrót do czegoś, co było, ale o nawiązanie do tych tak ciekawych tradycji i pójdzie naprzód. Oczywiście, wstąpienie do Unii Europejskiej było bardzo ważne, ale jak się okazuje niekoniecznie kierunek zmian mentalnościowych jest dziś zgodny z tym kierunkiem, który sugerowałyby nasz akces z 2004 roku. Wręcz przeciwnie, obawiam się, że dzisiaj w sposób spektakularny dominuje tendencja odwrotna i to często wśród młodych ludzi. Wydawałoby się, że po upadku tak zwanej komuny młodzi ludzie, którzy urodzili się czy też wychowywali w społeczeństwie demokratycznym, będą jakby automatycznie bardziej otwarci, bardziej tolerancyjni niż pokolenie ich rodziców czy dziadków. Tymczasem wszelkie dostępne dane socjologiczne wskazują, że właśnie wśród ludzi młodych postawy nacjonalistyczne, ksenofobiczne, nietolerancyjne są bardziej rozpowszechnione niż wśród ich rodziców czy nawet dziadków. To jest wielki paradoks. To jest być może taka jedna z najbardziej alarmujących informacji o społeczeństwie polskim dziś w kontekście tej bardzo ważnej problematyki.

W najnowszym numerze Res Publiki, który ukaże się 10 października w jednym z tekstów pojawia się teza, że język tożsamościowy i łączenie problemów społecznych z odmiennością kulturową zastępuje mówienie o doświadczeniu prekaryzacji i poczuciu niestabilności; że łatwiej nam znaleźć wroga w postaci „imigranta” niż zdobyć się na poważną dyskusję o tym, co naprawdę jest przyczyną naszych niepokojów.

Jest książka Davida Osta Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie, która z grubsza mówi właśnie o tym, że to już od lat 90. gniew społeczny był kanalizowany przez skrajną prawicę, przez dyskurs „narodowy” czy po prostu nacjonalistyczny. Jest w tym wiele racji.

W całej Europie mieliśmy do czynienia z kryzysem finansowym, ale jednak trzeba powiedzieć, że w przypadku Polski ten kryzys był stosunkowo mało dotkliwy. To nie znaczy, że go w ogóle nie było, ale jednak obszedł się on z Polską łagodnie w porównaniu z Grecją czy Łotwą, czy paroma innymi krajami. A mimo to właśnie w Polsce mamy do czynienia z dość wyraźnym wzrostem siły różnych ugrupowań nacjonalistycznych i populistycznych. Zatem na pewno kontekst socjo-ekonomiczny jest tu istotny, ale moim zdaniem nie jest on wystarczającym czy jedynym wytłumaczeniem.

Drugim elementem są kwestie wartości oraz tożsamości. Pewien niepokój czy brak bezpieczeństwa, o którym Pani wspomniała funkcjonuje nie tylko, czy nawet nie przede wszystkim w odniesieniu do zatrudnienia, ale także w odniesieniu do kwestii jeszcze bardziej fundamentalnych, chodzi o egzystencjalne pytanie: „kim jestem?”, „kim jesteśmy?”. To znaczy o kwestie tożsamości. I w tego rodzaju niepokój czy chaos, czy kryzys tożsamości wpisują się właśnie takie modele prymitywne jak hasło „Polska dla Polaków”. Ideologia, która za tym hasłem stoi jest prymitywną propozycją tożsamościową, która okazuje się atrakcyjna dla bardzo wielu młodych Polaków.

Islamofobia, która rozkwitła w Polsce w ciągu ostatnich dwóch lat to przykład na to, jak bardzo plastyczne są nastroje społeczne. To wszystko, co się dzieje na naszych oczach jest dla mnie, przyznam, szokujące. Od lata 2015 roku ta nienawiść wykreowana w sposób absolutnie sztuczny osiągnęła jakieś apogeum absurdu. Oczywiście z dużym udziałem klasy politycznej i mediów publicznych, których przekaz propagandowy jest jednym wielkim skandalem. Od lata 2015 roku mamy do czynienia z eskalacją zarówno tego, co się nazywa hate speech, jak i tego, co można nazwać hate crime, czyli zarówno języka wrogości, języka nienawiści, jak i agresji bezpośredniej, fizycznej, z którą mamy do czynienia niestety na co dzień. I nawet pomimo tego, że te mniejszości w Polsce są tak nieliczne, to codziennie Stowarzyszenie NIGDY WIĘCEJ, codziennie podkreślam, odnotowuje kolejne przypadki agresji na tle ksenofobicznym i rasistowskim wobec rozmaitych grup mniejszościowych.

W okresie transformacji, od upadku komunizmu w 1989 roku przez kolejne ćwierćwiecze, łącznie z latami rządów Platformy Obywatelskiej, skupiliśmy się na gospodarce i zabrakło rozmowy o wartościach i budowania wspólnoty?

Absolutnie tak. Chodzi o to, że demokracja to nie jest tylko pewien zbiór instytucji czy procedur. Demokracja to jest też pewna kultura. Szeroko pojęta kultura demokratyczna. W tym także kultura tolerancji i szacunku dla drugiego człowieka. To zostało zaniedbane, ewidentnie. I jeśli mówimy o pewnych tendencjach na poziomie świadomości czy wartości wśród młodzieży, to pewne zagrożenia jako NIGDY WIĘCEJ sygnalizowaliśmy już właśnie w latach 90.

Śp. Marcin Kornak, założyciel Stowarzyszenia NIGDY WIĘCEJ bardzo często mówił o tym, że bezkarność środowisk rasistowskich, nacjonalistycznych prowadzi do ich coraz większej zuchwałości, że ich coraz bardziej ośmiela i ułatwia im oddziaływanie. I tutaj można mówić o kulturze czy subkulturze stadionu, która jest bardzo silnie oddana wpływom właśnie nacjonalistów i rasistów, ale można także mówić o wielu innych przykładach, takich jak popkultura. Mogę o tym długo mówić jako autor książki pt. Rasizm a kultura popularna. Od czasu kiedy ta książka została opublikowana pojawiło się bardzo wiele nowych przykładów. Chodzi na przykład o polski hip-hop, o którym miałem okazję opublikować jeden z pierwszych dużych artykułów w latach 90. na łamach pisma „Machina”. Wtedy do głowy nikomu by nie przychodziło, że hip-hop może być w Polsce elementem propagandy nacjonalistycznej. To brzmiałoby wtedy zupełnie absurdalne, ale dziś jest faktem. Kiedy jako pismo „Nigdy Więcej” opublikowaliśmy tekst na temat nacjonalizmu w polskim hip-hopie to było coś nowego i coś w sumie zabawnego, niemniej dzisiaj to jest spore zjawisko. Przykładów jest więcej. Oczywiście Internet, w tym media społecznościowe, grają tu wielką rolę i jest to kolejny paradoks, bo wydawałoby się jeszcze paręnaście lat temu, że Internet to cudowne narzędzie, które otwiera umysły i ułatwia ludziom komunikację ponad barierami kulturowymi, religijnymi, geograficznymi,

cywilizacyjnymi. Ale dziś widać w sposób ewidentny, że to właśnie Internet jest tym głównym narzędziem budowania barier, głoszenia nienawiści.

Mówi się o bańkach informacyjnych wytworzonych przez algorytmy filtrujące dla nas treści. Wpadamy w tunel, gdzie dopływają do nas tylko te informacje, którymi jesteśmy potencjalnie zainteresowani i tylko takie opinie, z którymi potencjalnie się zgadzamy. Utwierdzamy się więc w swoich przekonaniach i jeszcze bardziej zamykamy na innych. Dialog staje się właściwie niemożliwy. I może dlatego, choć do Polski nie docierają uchodźcy, wielu panicznie się ich boi i „na wszelki wypadek” nienawidzi.

Z nienawistnymi i absurdalnymi atakami mamy do czynienia na co dzień. W Częstochowie w maju tego roku pobito dwóch Włochów i Albańczyka, bo uznano ich za Arabów. W pociągu pod Warszawą pobito pianistę pochodzenia chilijskiego, bo też uznano go za Araba. W Poznaniu pobito Syryjczyka chrześcijanina, bo uznano go za muzułmanina. Ta agresja jest faktem przykrym i konkretnym. Wiemy, że te zdarzenia, które udaje nam się udokumentować – od lat prowadzimy rejestr w formie tzw. Brunatnej Księgi – to jest tylko wierzchołek góry lodowej.

Mamy tu do czynienia z bardzo gwałtownym wzrostem właśnie od lata 2015 roku, kiedy ten temat po raz pierwszy został na większą skalę instrumentalnie wykorzystany przez media i polityków w związku z kryzysem migracyjnym, który przecież nie dotyczył Polski w sensie bezpośrednim. Zbiegło się to z kampanią wyborczą, doszło do licytacji między różnymi grupami prawicowymi i skrajnie prawicowymi, kto będzie bardziej wyrazisty, bardziej radykalny w wystąpieniach anty-uchodźczych czy anty-imigranckich. Właśnie tutaj, przed Pałacem Kultury latem 2015 roku odbyła się demonstracja ONR-u i to był jeden z przełomowych momentów, kiedy dyskurs nienawiści nabrał impetu. I chociaż oczywiście samo zjawisko ksenofobii i nacjonalizmu nie jest nowe, to właśnie od 2015 roku ewidentnie jego skala przybrała na znaczeniu.

Czy w związku z tym organizacje takie jak ONR powinny być monitorowane lub wręcz zdelegalizowane?

ONR już w Polsce był zdelegalizowany za głoszenie nienawiści w roku 1934, za czasów rządów Józefa Piłsudskiego. Wydawałoby się, że po holokauście, po wojnie tego typu organizacja o charakterze antysemitycznym, rasistowskim, odwołująca się do wzorów faszystowskich nie będzie tolerowana. A jednak istnieje i maszeruje ulicami czy to Białegostoku, czy Warszawy i ma sympatyków zwłaszcza wśród ludzi młodych, pomimo że samą swoją nazwą, ale także całą swoją ideologią i symboliką odwołuje się właśnie do tej organizacji, która była zdelegalizowana już w roku 1934.

Jedną z pierwszych inicjatyw Stowarzyszenia NIGDY WIĘCEJ była akcja na rzecz uwzględnienia w konstytucji zakazu działalności organizacji faszystowskich, rasistowskich czy totalitarnych. To była połowa lat 90., wtedy tę akcję prowadziliśmy z aktywnym udziałem Adama Bodnara, obecnie Rzecznika Praw Obywatelskich. Wsparł ją swoim autorytetem Jacek Kuroń i to on doprowadził do naszego spotkania z Tadeuszem Mazowieckim, który był wtedy czołową postacią komisji konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego. Udało się wtedy doprowadzić do wpisania do konstytucji artykułu 13, który do dzisiaj istnieje, ale de facto nie funkcjonuje. Był to sukces, ale z niewielkimi skutkami w praktyce. Znam tylko jeden przypadek, kiedy sąd w orzeczeniu wyroku powołał się na ten artykuł. To było w 2009 roku, był to sąd w Opolu, który zdelegalizował ONR właśnie, działający wtedy jako lokalne stowarzyszenie zarejestrowane w mieście Brzeg. Dzisiaj ONR jest zarejestrowany ponownie i to w kilku miastach i działa również jako struktura ogólnopolska. I jak widać artykuł 13 konstytucji w dalszym ciągu pozostaje na papierze. A szkoda, bo uważam, że tego typu grupy nie powinny być tolerowane czy otaczane opieką instytucjonalną w demokratycznym państwie prawa, ponieważ one, mówiąc wprost, chcą demokratyczne państwo zniszczyć. Ale też jestem realistą i nie sądzę żeby było bardzo realne zdelegalizowanie ONR-u czy innej faszystowskiej organizacji pn. Narodowe Odrodzenie Polski w najbliższym czasie. Raczej potrzebny jest wysiłek edukacyjny i to na wielu poziomach, zarówno edukacji formalnej jak i nieformalnej, aby minimalizować zasięg oddziaływania tego typu grup, który niestety jest duży i wciąż rośnie.

Czy głos Kościoła może coś w tej kwestii zmienić? Czy dokument Episkopatu „Chrześcijański kształt patriotyzmu” to nowe otwarcie?

W dokumencie Episkopatu jest wiele słusznych i potrzebnych słów, ale too little too late – ten dokument jest trochę spóźniony i on nie wystarczy. Nie wystarczy, żeby powstrzymać tę falę ksenofobii, z którą mamy do czynienia

dzisiaj w Polsce. Potrzebny jest znacznie bardziej wyrazisty głos. I mam wątpliwości, mówiąc szczerze, czy Kościół jest w stanie wypowiedzieć się głosem, który byłby dość donośny jak na skalę tego wyzwania.

Nie umniejszając rangi tego dokumentu, wracamy do kwestii pewnego rozdźwięku pomiędzy słusznymi deklaracjami z jednej strony a praktyką społeczną z drugiej. Myślę, że ten rozdźwięk jest dramatyczny w naszym kraju i dotyczy on także Kościoła. Mam na to kilka przykładów. Jednym z nich była sytuacja, jaka miała miejsce podczas wizyty papieża Franciszka w Polsce w lipcu 2016 roku. Papież Franciszek przyjechał do Polski z ważnym przesłaniem, przypominał o konieczności szacunku do drugiego człowieka, solidarności z uchodźcami i imigrantami. Codziennie mówił coś ważnego. Poza Oświęciami, kiedy to nie mówił nic i to jego milczenie też było wymowne. Papież Franciszek między innymi odprawił mszę i wygłosił homilię w katedrze na Wawelu. Katedra na Wawelu jest oczywiście bardzo ważnym miejscem, jeśli chodzi o symbolikę, nie tylko religijną, ale i narodową. To część polskiej historii, polskiej tożsamości, miejsce pochówku królów polskich, miejsce symbolizujące naszą tradycję i tożsamość. Więc ten kontekst był istotny w sensie symbolicznym, nie tylko ze względu na to, co papież mówił, ale także w jakim miejscu to mówił. Proszę sobie wyobrazić, że przez cały czas trwania Światowych Dni Młodzieży w tym właśnie czasie, kiedy papież był na Wawelu i mówił to co mówił, straż porządkowo-informacyjną stanowili członkowie Młodzieży Wszechpolskiej, czyli właśnie ugrupowania, którego ideologia stoi w radykalnej sprzeczności z tym przesłaniem, które kierował do nas papież. Oni tam nie byli prywatnie, ale jako reprezentanci organizacji w strojach organizacyjnych, z funkcją usankcjonowaną przez Kościół, zaproszeni przez konkretną osobę, księdza Różyckiego, który na co dzień pracuje w katedrze na Wawelu i który także otwarcie i publicznie, regularnie i często deklaruje się jako zwolennik Młodzieży Wszechpolskiej. Jak wiemy nie jest to jedyny ksiądz, który ma takie poglądy i oczywiście Radio Maryja na co dzień takie poglądy również głosi. To moim zdaniem jest przykład, jeden z wielu, na tę przepaść pomiędzy słuszną deklaracją a codzienną praktyką. I oczywiście to, co się dzieje z Radiem Maryja już od wielu lat jest kolejnym przykładem na silną obecność nacjonalizmu w polskim Kościele. Jest kłamstwem mówienie, że Radio Maryja, „katolicki głos w twoim domu”, nie głosi już obecnie antysemityzmu. Głosi. I również jest kłamstwem mówienie, że głosicielami antysemityzmu na falach Radia Maryja są wyłącznie słuchacze, którzy do niego dzwonią. Nie. Na przykład Stanisław Michalkiewicz, stały felietonista Radia Maryja, prawie co tydzień głosi hasła antysemickie w swoich tekstach, odczytywanych w Radiu Maryja. No więc, co jest tym katolickim głosem? Czy to jest głos biskupów, czy to jest głos Radia Maryja?

Wydawać by się mogło, że w Polsce naukę o wartościach państwo scedowało na Kościół, po tym jak w 1990 roku przywrócono naukę religii w szkole. Teoretycznie lekcje etyki w szkołach są i być muszą, praktyka jednak jest zupełnie inna. A może dzięki edukacji etycznej umielibyśmy lepiej spierać się o wartości i budować to, co nazywamy wspólnotą moralną?

Myślę, że tak. Poszedłbym nawet dalej, bo uważam, że takie fundamentalne zagadnienia wychowawcze nie powinny się zamykać tylko w ramach jakiegoś przedmiotu, ale powinny dotyczyć całości tego doświadczenia, jakim jest edukacja. Ja chodziłem do dobrych szkół, ale pewnie co najmniej tyle samo ważnych wartości czerpałem na przykład ze słuchania muzyki, np. zespołu The Clash. Edukacja nieformalna jest co najmniej równie istotna jako składnik tego codziennego doświadczenia socjalizacji czy przekazywania wartości jak szkoła.

Należy pamiętać, że przestrzeni transmisji wartości jest wiele, jest nią muzyka popularna, Internet, stadion. I między innymi dlatego jako Stowarzyszenie NIGDY WIĘCEJ od lat prowadzimy wiele działań edukacyjnych nie tylko w szkołach czy na uczelniach. Od lat prowadzimy akcje „Muzyka przeciwko rasizmowi” i „Wykopmy rasizm ze stadionów”, z oboma tymi kampaniami jesteśmy co roku na przystanku Woodstock.

Działania te zostały zainicjowane przez śp. Marcina Kornaka. Jest cała masa płyt, które zostały wydane pod szyldem „Muzyka przeciwko rasizmowi” z udziałem bardzo wielu muzyków, czasami bardzo prominentnych jak Liroy, obecny poseł, który jeszcze w latach 90. użyczył utworu na płytę wydaną przez nas pod hasłem „Jedna rasa, ludzka rasa”. To był jego antyfaszystowski utwór do tekstu Bertolta Brechta. Osobą, która prawie wzięła udział w tej akcji, ale w ostatniej chwili się wycofała, był Paweł Kukiz.

Akcja „Wykopmy rasizm ze stadionów” jest trudniejsza, bo to jest trudniejsze terytorium. Ale w tym środowisku też mamy wielu wartościowych sojuszników, takich jak na przykład Dariusz Dziekanowski, jeden z idoli mojego dzieciństwa, obecnie szef Polskiego Stowarzyszenia Byłych Piłkarzy. Wydaliśmy też dwa lata temu książkę o historii najstarszego klubu w Polsce, Cracovia Kraków. Chcieliśmy przypomnieć o wielokulturowej historii tego klubu, bo wśród zawodników i działaczy Cracovii zawsze było wielu Żydów i przedstawicieli innych narodowości. I ta historia

nie była wcale szerzej znana. Wydaliśmy to w formie książki, której autorem jest Maciej Kozłowski, były ambasador Polski w Izraelu, a zarazem były gracz Cracovii.

Mamy też wystawę o wielokulturowej historii polskiej piłki nożnej. Mało kto wie, że pierwszego gola dla reprezentacji Polski strzelił Józef Klotz, który później zginął w getcie warszawskim. Wszyscy w Polsce się znają na historii i interesują historią, ale to są fakty mało znane. Więc warto tego rodzaju pamięć o wielokulturowości przywracać po to, by mówić też o tym, jak ważna jest wielokulturowość dla przyszłości Polski. Są to przecież nie tylko argumenty związane z historią, z wartościami, ale także kwestie związane z sytuacją na rynku pracy, z niżem demograficznym, z systemem emerytalnym. W interesie Polski jest przyciąganie ludzi, którzy chcieliby tutaj mieszkać i pracować, a ten klimat, z którym mamy dziś do czynienia – klimat ksenofobiczny – jest wymierzony przeciw interesowi narodowemu. I jeżeli mamy się posłużyć tą nieco archaiczną kategorią interesu narodowego, to on właśnie wymaga, aby Polska poradziła sobie z tym wyzwaniem dzisiaj.

Polska potrzebuje wielokulturowości?

Jest wielu autorów, m.in. Richard Florida, którzy stwierdzali, że różnorodność może być źródłem tego rodzaju kapitału społecznego, który we współczesnym świecie może być bardzo cenny, Florida nazywał to „kapitałem kreatywnym”. Zbyt często mamy tendencję do mówienia o różnorodności, wielokulturowości jako o problemie, z którym jakoś sobie trzeba radzić w sensie niepozytywnym, a powinno być odwrotnie. To właśnie jednolitość jest stanem nienormalnym, a różnorodność jest tym stanem jak najbardziej normalnym i pożądanym. Ale to co mówię na pewno jest poglądem mało popularnym w Polsce dzisiaj niestety.

Na koniec taka ciekawostka. Właśnie wracam po raz kolejny z kraju takiego jak Mołdawia, który zresztą ma związki historyczne z Polską, i w przeciwieństwie do Polski tej wielokulturowości całkowicie nie zatracił. Jest to kraj wieloetniczny, w którym można prostego człowieka zamiatającego ulice zapytać iloma językami się posługuje. Wraz z żoną, która pochodzi z Mołdawii taki eksperyment przeprowadziliśmy. Facet zaczął nam wyliczać języki i wyszło sześć czy siedem. W Polsce mało który profesor uniwersytetu mógłby się tym pochwalić, a tam jest to coś zupełnie normalnego, na co dzień, bo to jest społeczeństwo wielokulturowe, wielojęzyczne. I myślę, że w jakiejś perspektywie jest to właśnie tego rodzaju wartość, którą warto kultywować. Z tym mamy dzisiaj w Polsce bardzo duży problem.

Rafał Pankowski – profesor Collegium Civitas, politolog i socjolog, koordynator Centrum Monitorowania Rasizmu w Europie Wschodniej, współzałożyciel Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ”, zastępca redaktora naczelnego czasopisma „Nigdy Więcej”.

<http://publica.pl/teksty/pankowski-powrot-do-wielokulturowosci-bylby-powrotem-do-normalnosci-62060.html>